

Po trzecim triumfie nad Szwecją

Zwycięstwo mogło być wyższe. Analiza graczy. Pazurek i Nawrot u szczytu formy
Europa czeka na finał pucharu Davisa. Bójki na boiskach włoskich.

Nasze 49-te kolejne spotkanie międzypaństwowe, niedzielny mecz Polska — Szwecja w Warszawie nie przyniósł gry, której opinia i znawcy oczekiwali od naszej reprezentacji.

Przedewszystkiem rozczarował zupełnie przeciwnik. Szwedzi grali na poziomie drużyny łotewskiej czy fińskiej, więc byli kontrahentem, nad którym dopiero triumf 5:0 czy 6:0 mógłby zadowolić ambicje piłkarstwa polskiego i 12-tu-

tysięczne rzesze publiczności.

Defensywa gości posiadała jeszcze pewną wartość. Środkowy pomocnik Johansson dysponował szybkością, taklingiem i dobrym stosunkowo podaniem, a jego koledzy boczni oraz obrońcy braki techniczne nadrabiali naogół z powodzeniem dobrym startem i umiejętnym wykorzystaniem siły fizycznej.

Rzeczelną wartość drużyny nie leży jednak nigdy w jej formacjach obronnych. O stylu zespołu i jego wartości efektywnej decyduje przede wszystkim atak. A ten u Szwedów wogóle nie istniał. Trójkę środkowej nie można było po prostu zauważyć na boisku. Dobry był jedynie lewoskrzydłowy Hansson, gracz szybki i dysponujący możliwą techniką. Jego vis-à-vis Dunker dorównywał mu tylko szybkością, ale zato po swych pięknych biegach marnował duży procent podań wybitnie złemi centrami — na aut, albo gdzieś w głąb boiska.

To, że gra jako całość nie kleiła się od początku do końca, jest winą obu drużyn i ich prymitywnych, niekończących się w swej ciągłości, fatalnych podań. Wszak każdy już wie na pamięć, że dobry passing jest kardynalnym warunkiem footballu. Potem idzie dopiero wybieganie na pozycje, ustawianie się i strzał. To też niektórzy gracze nasi potrafili skierować piłkę tam gdzie nudać ją zamierzali odrazu pod bramką szwedzką robiło się gorąco i gol wisił w powietrzu.

Niestety, były to tylko momenty sporadyczne; kilkakrotnie udało

się Szczepaniakowi, najczęściej zaś najlepszemu technikowi polskiemu Nawrotowi.

Były to jednak tylko krótkie okresy, które szybko zacierają się i toniły w powodzi prymitywnych błędów obu zespołów.

Po meczu niedzielnym nie można się jednak na grę naszej drużyny zapatrywać pesymistycznie. W usiłowaniu piłkarzy polskich widuć było ich możliwości, które tylko dzięki wyraźnej niedyspozycji nie wyszły na jaw i zginęły w powodzi drobnych, ale mszczących się na całości gry, błędów. To też najlepszym bodaj określeniem występu naszej drużyny będzie krótkie sportowe powiedzenie, że gra jej wyraźnie się nie złożyła.

Znalazło to pełny wyraz zarówno w niewykorzystaniu szeregu stuprocentowych sytuacji bramkowych, jak przede wszystkim — w wiele pozostawiającej do życzenia grze w polu.

Najslabszym bezspornie punktem naszej jedenastki był prawy łącznik Matias. Prostu wierzyć się nie chciało, że to ten sam człowiek, który zadziwiał wspaniałymi strzałami podczas meczu Północ — Południe, a zwrotnością, szybkością i driblingiem w grze Pogoni z Legią.

W niedzielę Matias ruszał się po boisku, jak mucha w ukropie, spóźniał się stale w starcie, nic mu się

nie udawało. Nie spełnił on nawet wymaganego od łącznika coramnia się do tyłu i nawiązywania kontaktu ze swą pomocą. W decydujących momentach strzału na bramkę też zawodził, nie mogąc zdecydować się ani na druzgoczące bomby, ani na idealne plasowanie szutów.

Na usprawiedliwienie graczy łotewskiego trzeba zaznaczyć, że był to pierwszy jego występ w reprezentacji państwowej. Nie wątpimy, że w następnych poprawi się on nie o jedną klasę.

Gra Szczepaniaka na skrzydle posiadała dwa zupełnie różne oblicza. W polu gracz ten prosto nie istniał. Powolny, tchórliwy, niernu chłiw, tracił najłatwiej piłkę; co gorsze, niemal kompletnie zawiódł jego naprawdę bogaty repertuar techniczny.

Natomiast w sytuacjach podbramkowych skrzydłowy Polonii odegrał wcale niepoślednią rolę. Kilka kapitalnych wystawień Nawrota, parę nieklich mierzonych centrów, doskonale strzelony wolny, po którym z kombinacji Pazurek — Nawrot padła pierwsza bramka — wszystko to razem należy zapisać na duży plus Szczepaniaka.

Natomiast jeszcze jedną kandydaturę jego wady, której właściwie poza Sperlینگiem i Mielechem nie umiał uniknąć żaden ze skrzydłowych polskich jest stale uciekanie

do środka i nie trzymanie się linii bocznej.

Bator dużo lepszy do przerwy, efektywnie pracował tylko w polu. Pod bramką decydował się on na problematycznej wartości strzały, a jego dośrodkowania pozostawiały też wiele do życzenia.

Gdyby więc skomasować walory obu tych graczy, w jednym byłoby skrzydłowego takiego zadowoleni; w obecnym stanie rzeczy nie możemy tego powiedzieć ani o Batorze, ani o Szczepaniaku.

Pazurek spełnił w meczu niedzielnym bodaj czołową rolę, mimo, że niewątpliwie najlepszym graczem nie tylko naszego zespołu, ale wogóle na boisku był Nawrot. Przedewszystkiem tank Garbarni pierwszy opanował swe nerwy i odrazu zaczął przeć na bramkę przeciwnika. Akcje indywidualne potężnego słazaka wzbudziły w przeciwniku lek i szacunek zwłaszcza, gdy Szwedzi przekonali się, jak celne i mocne są jego strzały.

To też osobą Pazurka interesowała się stale większa ilość przeciwników, co odciążało wspaniałe pozostałych graczy naszego kwintetu ofensywnego. Poza tym Pazurek w przeciwnieństwie do Matiasa, pracował wspaniale na tyłach i odpowiadał definicji „łącznika w stu procentach”, będąc kon-taktem nie tylko pomiędzy skrzydłami i środkiem napadu, lecz w równej mierze między atakiem a linią pomocy.

Nieprawdopodobna ta harówka odbiła się na kondycji fizycznej Pazurka jedynie w krótkim okresie zmęczenia w drugiej połowie meczu.

Nawrot, najlepszy technik na boisku, nie miał, niestety, z kim grać. Pazurek przekładał bowiem odpowiedzialność nad przemyślane finerie techniczne, w których zazwyczaj się gubił, a Matias był tym razem partnerem wyraźnie niewdzięcznym. Najlepiej jeszcze grało się Nawrotowi ze Szczepaniakiem, który jednak zbyt często zawodził.

W linii pomocy zadziwił swą wytrzymałością i kondycją fizyczną Kotlarczyk I. Wydał on z siebie wszystko — o tem nie wątpimy, ale wytrwał zwycięsko do końca i nie było momentu, w którymby się załamał. Jego ogromnym atutem był doskonały stoping i trzymanie piłki przy nodze. Natomiast w podaniach widać było już duże luki.

Kotlarczyk II-gi na prawej pomocy wypadł z linii tej najsłabiej. Równie powolny i flegmatyczny jak Matias i Szczepaniak pod tym względem dostosował się on świetnie do swych niefortunnnych partnerów. Poza tym hawł się on w niepotrzebne driblingi i walki o piłkę, co wypruwało zbytecznie siły i zbyt często kończyło się porażką. Mysiak w ostatecznym efekcie

spełnił swe zadanie pomyślnie, mimo, że miał bardzo wiele słabych momentów i często nie mógł poradzić sobie z piłką. Nie wychodziła mu zwłaszcza gra głowa, a i w podaniach do napadu często szwankował.

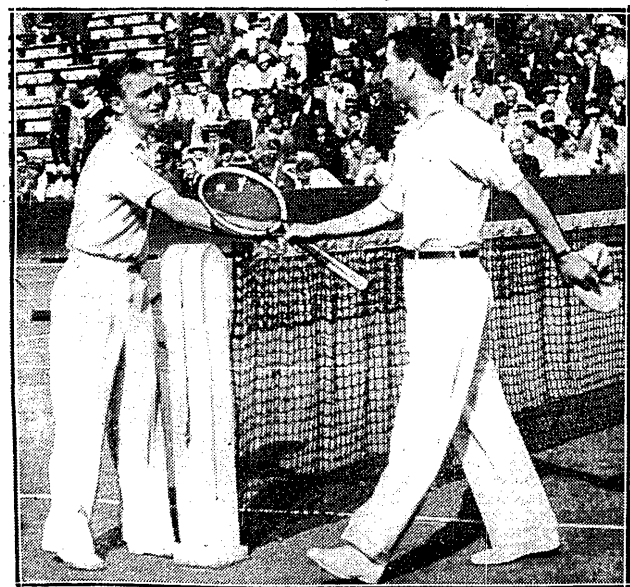
Obrońcy stanęli naogół na wysokości zadania. Martyna mając w swej pieczy najlepszego napastnika gości lewoskrzydłowego Hanssona szybko zniechęcił go do indywidualnych przebiegów; początkowo niepewny w wykopalach, później wpadł w uderzenie i 50-cio-metrowe rzuty wychodziły mu jak chleb z masłem. Natomiast nie udało mu się kompletnie dwa wolne, zwłaszcza drugi, który minął bramkę szwedzką o dobre 15-cie metrów.

Bulanow, jak zwykle imponował energią, szybkością i taklingiem. Mimo to nie ustrzegł się jak zwykle od kilku drobniejszych zresztą błędów taktycznych i fatalnego spudłowania piłki w drugiej połowie gry.

Albański, talent z bożej łaski, znajduje się dzisiaj bodaj u szczytu formy. Niezwykle elastyczny i rzutki nie jest on obecnie łatwy do kapitulacji przy najlepszym nawet strzale. Natomiast jego dwa wybiegi miały w sobie moc mankamentów i były bardzo problematycznej wartości.



ROGERS I JEDRZEJOWSKA mistrzowie Irlandii w grze mieszanej. Oddawna zapowiadany występ i przymięgo Irlandczyka z naszą małą mistrzynią skończył się ich sukcesem.



HOPMAN PODAJE REKE LACOSTOWI na swem zwycięstwie nad znakomitym Francuzem w czasie meczu tenisowego Australia — Francja.



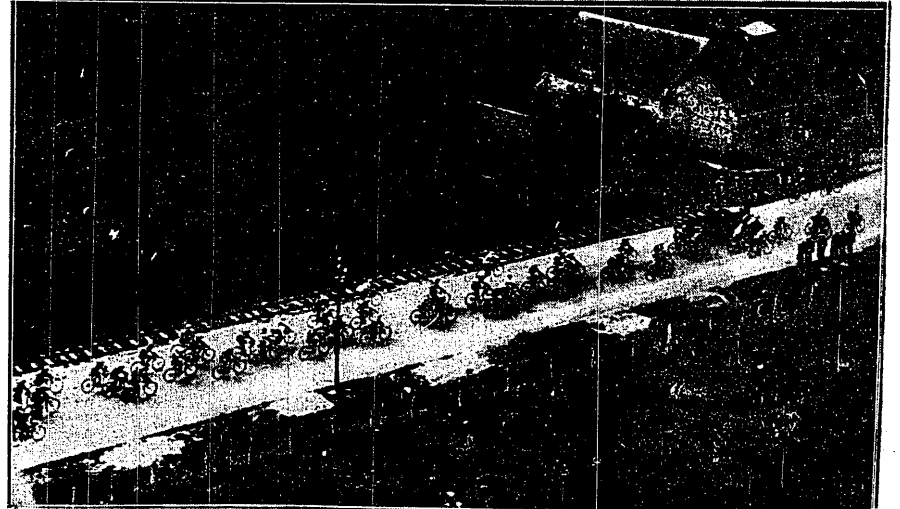
W PRZERWIE MECZU CRAMM — AUSTIN. Na wściekłym upale Cramm dostaje migreny, doktor Ran zakłada mu kompres. Gorąco pozabawilo Niemca sił, ale nie osłabiło w nim woli zwycięstwa. Ciężka, czteroseutowa walka na niespodziewanej w świecie zakończyła się porażką wicemistrza Wimbledonu — „Bunny” Austina.



TELOCZYŃSKI wraca z podróży z pięknym sukcesem: zdobył mistrzostwo Irlandii i Połud. Anglii.



REPREZENTACYJNA JEDENASTKA PIŁKARZY ŚLĄSKICH odniosła w Katowicach trzecie zwycięstwo nad drużyną Lwowa, zdobywając na własność puchar prof. Wacka



W DRODZE DO NANTES ciekawe zdjęcie uczestników wielkiego wyścigu, dokonane z nisko lecącego samolotu

Jack Sharkey, nowy król boksu

Fantastyczna karjera sportowa marynarza polsko-litewskiego

Zanim wdział rekawice bokserkie nazywał się Józef Paweł Kukoszka. Urodził się w stanie Nowy York w roku 1902 z rodziców emigrantów litewskich. Do nauki obojętne nie miał; chciał koniecznie zostać marynarzem. Do szkoły przestał chodzić, mając lat 12, ale do marynarki udało mu się dostać dopiero w sześć lat później.

Pomimo doskonałych warunków fizycznych, do sportów nie zadrzał żadnego zamiłowania. O jego karierze bokserkiej zdecydował przypadek. Jakąś wymianą słów z marynarzem innego statku przeszła wkrótce w rozprawę na pięści, która wśród zachęcających okrzyków towarzyszy, trwała bez mała pół godziny — bez rezultatu. Wrogość podali sobie ręce i rozeszli się kurować swe siłnice i podrapania.

Okazało się jednak że przegrywał ów przeciwnik posiadający tytuł mistrza stanu Rhode Island — Sharkey zaczyna odtań uprawiać boks metodycznie i wkrótce staje się sławnym w całej flocie. Po czterech latach służby przechodzi „do cywila” — czuwa jako zawodowy bokser. Zmienia formalnie nazwisko na Jack Sharkey, które powstało z kombinacji dwóch nazwisk jego mistrzów: Jacka Dempsey'a i Toma Sharkey'a.

Zawodowy debiut, wygrany nokautem w pierwszej rundzie,

przynosi mu raptem 150 dolarów. Następne dwa lata — to stopniowe przepychanie się do czoła. W tym czasie zwycięża

między innymi Maloney'a, John-Risko, Renaulta i Godfrey'a. Na jesieni 1926 roku pierwsza wielka szansa: walka z Harry

Willsem, przed którym sam Dempsey czuł respekt. Sharkey zwycięża naskutkiem faulu w trzynastej rundzie. — W następnym

roku mecz z Dempseyem, jako eliminacja do walki z Tunneyem o mistrzostwo świata. Sharkey przegrywa, znokautowany w

1-szej rundzie. Porażkę w znacznym stopniu złagodził ciekawym 204.000 dolarów, największa suma, jaką Sharkey w karierze swej uzyskał.

Po tym nokaucie następują dalsze niepowodzenia: przegrana w rewanżowym meczu z Johnny Risko i nierozstrzygnięty mecz z Heeney'em przez co Sharkey po raz drugi traci szansę do walki z Tunney'em.

Po rezygnacji mistrza, wobec słabej klasy kandydatów do tego tytułu, Sharkey zdołał ponownie wywalczyć sobie prawo ubiegania się o mistrzostwo. W pierwszej walce z Schmelingiem Sharkey przegrywa przez faul. Druga walka z Niemcem przyniosła mu wreszcie tak upragniony tytuł.

Obecnie Sharkey uchodzi za zamożnego człowieka, przekroczyłszy wraz z Tunney'em i Dempsey'em milion dolarów w zdobytch honorariach. — Jest on żonaty i ma troje dzieci. Pasjami lubi rybołówstwo i polowanie.

Według powszechnego mniemania, tytułu swego jednak długo piastować nie będzie. Wielkiej klasy, podobnie jak i Schmeling, Sharkey nie reprezentuje. A jak się słusznie niewątpliwie wyraził jeden z mecenasów i znawców boks, Dempsey i Tunney w okresie swej sławy, mogłyby obu wykończyć jednego wieczoru.

Jędrzejowska i Tłoczyński

Zdobywają mistrzostwa Irlandji i południowej Anglii

W niedzielę, dn. 3 lipca o godz. 8.45 wiecz. Jędrzejowska opuściła Londyn w towarzystwie Angielek Montgomery i Saunders oraz Rogersa, Jacobsena (Danja) i p. Almonda, przedstawicieli Irlandzkiego Związku Tennisowego. Całe to towarzystwo wyjechało do Dublinu na mistrzostwa Irlandji.

CLEVELAND, 13.7. — Tel. wł. — Barany wygrał 100 y. st. dow. w doskonałym czasie 53.5 sek. bijąc o 2 sekundy Oultra. W meczu piłki wodnej grały dwie kombinowane drużyny: Zespół A pokonał zespół B 6:2. Barany zrehabilitował się w Nowym Jorku za słaby występ w sztafecie i wygrał 100 y. w 54.2 przed Kojacem 54.6 i Spencem 54.6. Na 1000 y. zwyciężył Ruddy w 12:23.4 przed Halasem 12.26. Sztafeta 50, 100, 150, 100 y. wygrała Ameryka 3:44.3 w składzie (Thompson, laworty Ameryki na 100 mtr., Kojac Fissler, Spence) przed Węgrami 3:46.6 (Wannie, Meszoly, Szekely, Barany).

W meczu piłki wodnej Węgry pokonały N.Y. Athletic Club, równocześnie Niemcy z reprezentacją olimpijską USA w stosunku 13:0. Bramki strzeliłi Vertessy (9), Keserü (2), Boszi i Keserü II.

Podróż morską była dość burzliwa, mimo to Jędrzejowska już w poniedziałek stanęła do walki i w drugiej rundzie pokonała z łatwością Murphy 6:1, 6:2, podbijając sobie do reszty serca i tak przychylnego dla Polaków publiczności irlandzkiej.

We wtorek sensacja dnia (choćby z powodu różnicy wzrostu) był mixte Polki i Rogersa przeciwko rodułstwu Moore. Nie pomogły ani sińce, ani doskonały serwis Moore, para polsko-irlandzka mimo wielu błędów, wynikłych z braku zgrania, wygrała z łatwością 6:4, 6:3.

W środę Jędrzejowska pobiła w trzeciej rundzie Mahony, jedną z najlepszych młodych tenisistek irlandzkich w stosunku 6:1, 6:1. Irlandka daremnie usiłowała dobiegać do wspaniałych crossów i drajwów Polki.

W ćwierćfinale mixta Jędrzejowska, Rogers pokonał o ciekawej walce Stoker, Jacobsen 5:7, 7:5, 6:4. W drugim secie przeciwnicy prowadzili już 4:1, Jacobsen grał prowadzili już 4:1, Jacobsen doskonale służył przy siatce. Większe doświadczenie Rogersa i parę świetnych drajwów Jędrzejowskiej uratowało sytuację. W podwójnym ćwierćfinale Jędrzejowska, French pobiły Moore, Hut-ton 6:0, 6:3.

O grze Jędrzejowskiej krytycy tenisowi wyrażają się z zachwytem, zaznaczając, że jeszcze nie widzieli tak mocnej i dokładnej gry kobiecej na kortach Fitzwilliam Club, który wdział najlepszych graczy, a za czasów Doherty'ego był po Wimbledonie drugim klubem świata.

Tłoczyński tymczasem gościł na mistrzostwach południowej Anglii w Newcastle upon Tyne i doszedł do finału, bijąc kolejno Kikhoua 6:0, 6:1, Kelletha 6:1, 6:1, Hobbisa 6:0, 6:3, Rossa 6:2, 6:3, Fyfa 6:4, 6:4. W podwójnym ćwierćfinale Jędrzejowska, French pobiły Moore, Hut-ton 6:0, 6:3. W ćwierćfinale Jędrzejowska, French przegrały z Saunders, Montgomery 6:4, 3:5, 4:6.

Tak więc Polka zdobyła dwa mistrzostwa Irlandji i jedno wice-mistrzostwo.

rundach, Polak grając z Deanan, przegrał, oszczędzając siły na singla i double.

Prasa angielska wyraża się bardzo pochlebnie o Polaku, uważając go za główną atrakcję turnieju, rozgrywanego na wspaniałych 20 kortach trawiastych Northumberland Lawn Tennis Association.

Podczas bankietu pito zdrowie Tłoczyńskiego i dziękowano mu za odwiedziny Anglii, porównując go do byłych mistrzów południowej Anglii, tenisistów tej miary, co Patterson, O'Hara, Wood, Olliff, Crawford.

Wzruszony Tłoczyński, nie znając języka angielskiego, odpowiedział po polsku, kończąc swe przemówienie po angielsku:

„Ladies and Gentlemen, I thank you”.

Londyn, 10 lipca.

Jędrzejowska przeszła zwycięsko i przez wszystkie półfinały: W singlu pafi pokonała ona Mrs. Blair White 6:4, 6:0, w mixcie wraz z Rogersem — Mangina (Ameryka), Lee 6:1, 8:10, 6:3, wreszcie w double pafi wraz z miss Mary French parę Blair White, Fleming 6:1, 7:5.

Finał zakończył się wielkim triumfem Polki. W singlu pokonała ona Angielkę Montgomery 6:4, 6:2, w mixcie wraz z Rogersem parę Fleming, Mac Cuire 6:3, 4:5, 6:1. Jedynie w double pafi Jędrzejowska, French przegrały z Saunders, Montgomery 6:4, 3:5, 4:6.

Tak więc Polka zdobyła dwa mistrzostwa Irlandji i jedno wice-mistrzostwo. Grę panów wygrał Wood, bijąc swego rodaka Mangina 3:5, 6:4, 9:11, 6:3, 6:0. Rogers został wyeliminowany już w ćwierćfinale.

Tłoczyński odniósł niemięśnys sukces na mistrzostwach Południowej Anglii. Grę pojedynczą wygrał on bez utraty seta, bijąc w finale pierwszorzędnego Anglika Jonesa 6:0, 6:4, 6:3. W grze podwójnej parę Tłoczyński, Leader zdobyła mistrzostwo oddając zaledwie jednego seta. W finale pokonała parę Jones, Watson 6:3, 6:4, 6:1.

Tłoczyński zdobył dwa puchary

przechodnie i parę cennych nagród indywidualnych.

W czwartek rozpoczyna się turniej w Newport o mistrzostwo Walji, gdzie Tłoczyński grać będzie w nuxcie z Jędrzejowską.

Spotkanie Australia — Francja w tenisie zakończono zwycięstwem Francuzów w stosunku 8:5 przyniosło poza przegraną Lacosta z Crawfordem jeszcze i inne ciekawe wyniki. Hopman — Lacoste 6:2, 6:2, Merlin — Clemenger 6:4, 8:6, Crawford — Bernard 6:1, 7:9, 6:4, Cochet — Hopman 9:7, 6:2, Hopman, Crawford — Bous-sus, Bernard 4:6, 6:3, 6:4, Rosambert, Cochet — małżeństwo Crawford 6:2, 10:8.

Turniej o mistrzostwo Anglii środkowej w Edgbaston wygrała Niemka Horn bijąc w finale James 6:2, 6:3, singel panów: Olliff — Gentien 1:6, 2:0 scz.; gra podwójna Borotra, Gentien — Olliff, Grandjean 6:2, 6:0, 8:6, mixte: Round, Gentien.

Suzanne Legien trenowała przed parą na dniach na stadionie Roland Garros wraz z Rosambert, Cochet i Merlin. Lenglen była niewiele gorsza, niż za czasów swej świetności, trochę tylko mniej ruchliwa i zdaje się być jedynie groźną konkurentką dla Wills Moody.

Wiadomości z zagranicy

Horacy temperament południowych Francuzów doprowadził znów do skandalu na meczu o mistrzostwo świata w kugielce między Al. Brownem i Kid Francisem w Marsylii. Jasno było, że Brown, który przed czterema laty pokonał pewnie Francuza, jest i nadal lepszy. I rzeczywiście w

walce 15 rundowej, prowadzonej z wielką zacietością rozstrzygnął on przynajmniej 10 starć na swoją korzyść. Zwycięstwa murzyna nie chciała jednak 20.000 publiczność. Gdy doszło do ogłaszania wyniku, wyrvano i podarto kartkę punktowa sędziemu amerykańskiemu i ogłoszono decyzję na zasadzie opinii dwu tylko arbitrow. To też wynik brzmiał „no contest” — remis.

Skandalem zakończył się również występ Nekolnego w Brnie. Czecho wi dano zbyt słabego przeciwnika, Belg Leroy, który już w pierwszej rundzie legł pod jego pięściami. Publiczność wygwizdała organizatorów i zażądała zwrotu pieniędzy. Czesi startowali na zawodach w Kopenhadze. Drożdza był trzeci na 1.500 mtr. w 4:07.8, za Petersenem i Basmerem, Klenkiewicz wygrał 400 mtr. w 50.4 przed Fischerem 50.8, a tydzień Klazek 370.

Mistrzostwo Anglii wagi ciężkiej i złoty pas lorda Londsda, zdobył Peterson nokautując w drugiej rundzie Reggie Meana.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Holandii osiągnął następujące lepsze wyniki: 100 i 200 mtr. van der Bergh 11 i 12 sek.; 110 i 400 ptoiki Kaan 15.3 i 57.2, wdał Boot 72.4, tyzka van der Zee 381.

Estoficz Sule rzucił oszczepem 68.75, Feldmann dyskiem 45.60. Mistrzostwa szosowe Szwecji na dystansie 292 km. wygrał Thor w 10:06:35 o 10 min przed mistrzem zeszłorocznym Johnsonem.

Major Taylor, ongiś w latach 1898—1908 niepokonany sprinter kolarski, zmarł w przytulku w Ameryce. Murzyn zdobył po raz pierwszy mistrzostwo świata w r. 1899.

Sprawa przyjazdu Hakonu wiedeńskiego do Polski wywołała wiele wzruszeń w prasie austriackiej. Pisma dotknięte do żywego stanowiskiem PZPN, grożą bojkotem pikarską polskiego przez wszystkie drużyny ligowe Austrii.

No, tak że chyba nie będzie, Austria cy za bardzo potrzebuje pieniędzy, aby w niesłusnej obronie — Hakonu, chcieli pogrzebać swe interesy.

Mistrzostwo Rumunii zdobył bukarzeński klub Venus, bijąc w meczu decydującym mistrza zeszłorocznego U. D. R. z Resica w stosunku 3:0 (1:0).

W niemieckim, oficjalnym organie kolarskim „Rad Welt” ukazał się artykuł, który w ostrych słowach krytykuje działalność przedstawicieli WTC, inż. Franciszka Szymczyka. Mianowicie zagraniczni kolarze Piano, Jürgens, Huhn i Campus oraz leaderzy Wittich i Miller, którzy ostatnio bawili w Warszawie, skarżą się, że p. Szymczyk nie dotrzymał warunków umowy i że nie wpłacił należnego im wynagrodzenia, tak, że nie mieli nawet pieniędzy na wyjazd.

Jednocześnie ci sami kolarze wyrażają się z wielkim uznaniem o przyjeździe i wywołaniu się z warunków przez „Union — Tourin” w Łodzi i „Legie” w Warszawie.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Inowrocławia organizuje Gopłania w dniach 15—17 lipca. Odbędzie się singel pafi i panów, double i mixte.

Bokserzy Lechli bawili w niedzielę w Czerniowcach, gdzie zmierzyl się z tamtejszą Polonią. Lechle walczył z zawodnikiem Hasnolem Gros, który zresztą nie uzyskał podobno pozwolenia swego klubu na udział w obcych barwach.

Lwówianie odnieśli ładny sukces wygrywając w obecności 3.000 widzów w stosunku 13:3, przyciem sedzi lwowski p. Woiciek czynił wszystko, aby nie posadono go o stroni-piaczość.

Klesel (Jutrzenka), znajdujący się obecnie w bardzo dobrej formie, odniósł ub. niedzielę znów piękne zwycięstwo wygrywając bieg 100 km. na trasie Nisko—Rozwadow—Nisko, zorganizowany przez Sokół z Niska. Czas zwycięzcy wynosił 3:14.38.

Siedlice. Zawody lekkoatletyczne z udziałem 6 zawodników AZS Warszawa przyniosły wyniki: 100 mtr.: Twardowski 11.1, 2) Kostrzewski 10.8, 3) Kozłowski 10.5, 4) Kozłowski 10.5, 5) Kozłowski 10.5, 6) Kozłowski 10.5, 7) Kozłowski 10.5, 8) Kozłowski 10.5, 9) Kozłowski 10.5, 10) Kozłowski 10.5, 11) Kozłowski 10.5, 12) Kozłowski 10.5, 13) Kozłowski 10.5, 14) Kozłowski 10.5, 15) Kozłowski 10.5, 16) Kozłowski 10.5, 17) Kozłowski 10.5, 18) Kozłowski 10.5, 19) Kozłowski 10.5, 20) Kozłowski 10.5, 21) Kozłowski 10.5, 22) Kozłowski 10.5, 23) Kozłowski 10.5, 24) Kozłowski 10.5, 25) Kozłowski 10.5, 26) Kozłowski 10.5, 27) Kozłowski 10.5, 28) Kozłowski 10.5, 29) Kozłowski 10.5, 30) Kozłowski 10.5, 31) Kozłowski 10.5, 32) Kozłowski 10.5, 33) Kozłowski 10.5, 34) Kozłowski 10.5, 35) Kozłowski 10.5, 36) Kozłowski 10.5, 37) Kozłowski 10.5, 38) Kozłowski 10.5, 39) Kozłowski 10.5, 40) Kozłowski 10.5, 41) Kozłowski 10.5, 42) Kozłowski 10.5, 43) Kozłowski 10.5, 44) Kozłowski 10.5, 45) Kozłowski 10.5, 46) Kozłowski 10.5, 47) Kozłowski 10.5, 48) Kozłowski 10.5, 49) Kozłowski 10.5, 50) Kozłowski 10.5, 51) Kozłowski 10.5, 52) Kozłowski 10.5, 53) Kozłowski 10.5, 54) Kozłowski 10.5, 55) Kozłowski 10.5, 56) Kozłowski 10.5, 57) Kozłowski 10.5, 58) Kozłowski 10.5, 59) Kozłowski 10.5, 60) Kozłowski 10.5, 61) Kozłowski 10.5, 62) Kozłowski 10.5, 63) Kozłowski 10.5, 64) Kozłowski 10.5, 65) Kozłowski 10.5, 66) Kozłowski 10.5, 67) Kozłowski 10.5, 68) Kozłowski 10.5, 69) Kozłowski 10.5, 70) Kozłowski 10.5, 71) Kozłowski 10.5, 72) Kozłowski 10.5, 73) Kozłowski 10.5, 74) Kozłowski 10.5, 75) Kozłowski 10.5, 76) Kozłowski 10.5, 77) Kozłowski 10.5, 78) Kozłowski 10.5, 79) Kozłowski 10.5, 80) Kozłowski 10.5, 81) Kozłowski 10.5, 82) Kozłowski 10.5, 83) Kozłowski 10.5, 84) Kozłowski 10.5, 85) Kozłowski 10.5, 86) Kozłowski 10.5, 87) Kozłowski 10.5, 88) Kozłowski 10.5, 89) Kozłowski 10.5, 90) Kozłowski 10.5, 91) Kozłowski 10.5, 92) Kozłowski 10.5, 93) Kozłowski 10.5, 94) Kozłowski 10.5, 95) Kozłowski 10.5, 96) Kozłowski 10.5, 97) Kozłowski 10.5, 98) Kozłowski 10.5, 99) Kozłowski 10.5, 100) Kozłowski 10.5.

W ogólnej punktacji zwyciężyła S. rena 25 pkt., 2) 3 B. Sap. 24 pkt., 3) Grodno 23 pkt. Zawody zaszczycił obecnością p. premier Prystor oraz prezes P. Z. T. W. n. Błażczak i p. Loth.

Kronika olimpijska

Olimpijczycy niemieccy na potęgna nie dali jeszcze w Bronie parę próbek swych umiejętności. Jomah wygrał 100 mtr. w 10.5 przed Borchmeyerem, Hendriem i Geertlingiem. 400 mtr.: Metzner 49.2, 2) Buchner 50.5, 3) Pel-tzer 50.8, 4) Nebb 51; kula: Hirschfeld 15.38, 2) Sievert 14.61; 3 km.: Syring 8:37.1, 2) Schlen o dloii: sztafeta 4x100 mtr.: reprezentacja 41.3; dysk: Sievert 44.56, 2) Hirschfeld 42.92; oszczep: Weimann 66.05.

Panie dysk: Braumüller 40.03 2) Heub-lein 38.90; oszczep: Braumüller 44.03, 2) Fleischer 39.40; skok wzwyż: Notte 156; 100 mtr.: Dollinger 12.4. Widzów 20.000.

Reprezentacja waternoła pokonała jednocześnie reprezentację Bremy 7:1, grając bez zarzutu. Sietas miał 2:53.4 na 200 mtr.; st. klas.: Kippers 1:12.3 na 100 mtr. nawznak.

Prezydent Hoover nie będzie na otwarciu Igrzysk Olimpijskich z powodu nawalu prze politycznych. Również b. prezydent Coolidge odmówił otwarcia Olimpiady.

Do Ameryki przybywała już codziennie reprezentacja na Olimpiadę: w Nowym Jorku wylądowali pływacy węgierscy, lekkoatlety fiński i Ku-sociński, w San Francisco — Japończy, Chińczy i Filipińczy; w San Pedro — Australijczyk z Charli-tonem na czele wiani przez swego rodaka mistrza świata na scullingu Bob Peirca. Na miejscu znajduje się już Silvio Cator.

Skokoc fiński Niasarl, który podróżował do Ameryki wraz z 4 Norwegami, zranil się w czasie treningu na statku w nogę i nabawił się wody w kolanie. Również Anglików przesłanie pociąg, święty sprinter Reid jest przetrzymywany, natomiast doskonały czterystometrowiec Rampling (miał już poniżej 47 sek. na 400 m.) jest w dobrej formie.

Pływacy węgierscy już na drugi dzień po przyjeździe rozegrali pier-

wszy mecz piłki wodnej, bijąc Janke-sów 9:2. Keseru (2), Boszi i Halas-sy. Sztafeta 4x100 y. wygrała Amery-kanie 3:37.6 przed Węgrami 3:44; 400 y. Fisher (USA) 4:44.6 przed Szabado-sem 4:56.

Specjalne fotografie rozstrzygać będą w Los Angeles wapiwości celow-nice na taśmie. Madison przeplęła 100 y. w 1:01, a Mac Kean 100 m. w 1:11.4. Holm na 400 y. 5:27, a na 100 mtr. 1:11.4, Huz-ges na 100 mtr. 1:10.6.

Nowa gwiazda pływactwa Japońskie-go, 17-letni Masanorie przeplęł 100 mtr. w 58.8 sek., bijąc rekord japoński. Toyeda i Simura mieli po 59.6 sek.

Dziennikarzom w Los Angeles będzie się nieźle powodziło. Gubernator Rolph wydał rozporządzenie, że koszt takówek dla dziennikarzy bez względu na odległość nie może przekroczyć 50 centów.

Po meczu Polska-Szwecja

Bankiet po zawodach Polska — Szwecja odbył się w sali hotelu Europejskiego. Obecni byli charge d'affaires szwedzki p. Allard, min. Sumiakovski, obie drużyny, kierownik pki. Głabisz podziękował graczom i kapitanowi za wspaniałą grę i wy-siłki, poczem nastąpiła wymiana prezentów. Szwedzi otrzymali piękna wazę, naszym graczom zaś wreczono żeton.

Sędzia dr. Bauwens przez swą elegancję i dżentelmeństwo zyskał sobie sympatie graczy i kierowników. Jego przemówienie, wygłoszone na bankiecie po francusku (!) zasłużyło na specjalną uwagę. Oświadczył on, że z całą przyjemnością konstatuje ciągłe podnoszenie się poziomu sportu polskiego, co może stwierdzić bardzo dokładnie, gdyż sędziuje już trzeci mecz Polski. Dążeniem jego będzie doprowadzenie do skutku zawodów Polska — Niemcy i zbliżenia sportowe go między temi dwoma państwami.

Kapitan szwedzki p. Gelberd powiedział po meczu: Zwycięstwo Polski jest zasłużone, w pierwszej połowie bowiem mieliśmy dużą przewagę, ale po przerwie należało się nam parę bramek. Najlepsi u nas ob

Petkiewicz został niezwykle serdecznie przyjęty przez kolonję polską w Buenos Aires. Wobec wielkiego znaczenia udziału Petkiewicza w życiu sportowym Argentyny dla propagandy polskiej, kolonia polska oraz poseł Republiki w Argentynie p. Władysław Mazurkiewicz, wyraża pogląd, że pożądaną byłaby reasumpcja uchwaly PZLA skreślająca świętego biegacza z listy amatorów. Polonia postanowiła zwrócić się do miarodajnych czynników w kraju o interwencję.

Odpowiedzi Redakcji P. Jarosław Nec. Wino. Notatki drukujemy. W sprawie telefonów pro-simy skomunikować się z Expresssem Wileńskim. P. Mieczysław Maciel. Biała. Za-czynamy wysłać. P. Edward Irtz. Góra Kalwaria. Dnia 14—16 b. m. w Warszawie. Za-pis: WOZB. Podwale 7. Warszawa.

rofcy i bramkarz. Nasz atak składał się stanowiąc z za słabych i za lek-kich graczy na waszą obronę. Mam wrażenie, że starci zawodnicy, którzy zostali w domu, zagraliby jednak le-piej.

Sposunek sootak rerozentacji pol-skiej uległ po ostatnim meczu dalszej

Tour de France w Pirenejach

Tour de France wkroczył już w Pireneje, ale mimo nowego regulaminu, nawet pierwszy etap górski nie wprowadził żadnych rewolu-cyjnych zmian.

Trzeci, najdłuższy etap wyścigu Nantes — Bordeaux (387 km) prze-bity był w tempie dobrym, ale bez ochoty do walki. Było za gorąco, a we wtorek zaczynały się Pireneje — trzeba było oszczędzać. Do Bordeaux wpadło razem 54 kolarzy, wśród których zabrakło lidera Stoepla, który na 500 mtr przed celem miał defekt. Złota koszulka o-dziedziczyn po nim zwycięzca etap-u Francisz Leducq, który wygrał w czasie 12:54:33 przed Li Paccio i Bonduellem. W ogólnej klasyfikacji

Pierwszy etap górski Pau — Luchon (227 km.) rozegrany był w strasznych warunkach atmosferycznych. Zimny wiatr i deszcz, burza, pioruny, rozma-kłe drogi, stworzyły warunki, jakich nie pamięta Tour de France.

O siódmej rano gdy 78 kolarzy ruszyło ze startu, lato strumieniami. Pierwsze 43 km. równinne przeszło bez wrażeń. Potem zaczął się 12 km. at-ak na przełęcz Aubisque (1750 mtr.). Hiszpan Trueba oderwał się tu od zło-łówki i zyskał przewagę około kilome-tru. Miał on przełęcz przed Francu-zem Benoit Faure, paroma Włochami i Niemcami.

Zjazd i niewielka przełęcz Tortes, by-ły intermezzem przed najpoważniejszą przeszkodą wyścigu przełęcz Torma-

poprawie. Na 49 zawodów wygraliś-my 20; przegraliśmy 21, remis 8. So-nunek bramek 103:92. W tym roku stosunek bramek wynosi 5:0.

Bergman, członek zarządu szwedz-kiego związku, który opiekował się naszą drużyną w Sztokholmie przed dwoma laty: Zrobiliście na mnie nad-

na czoło wyszedł Leducq przed Stö-pliem, Bonduellem, Lemairem, Thier-bachem, Rischem i t. d. W klasyfikacji państw: Belgia — Niemcy.

Etap czwarty, krótki (Bordeaux — Pau 195 km) wprowadził oży-wienie w szeregi. Uczestnicy gonili uczestki, aż wreszcie na 20 km przed celem, Le Drogo i Ronssie wy-korzystali zamieszanie, spowodowa-ne przez kolumnę maszerują-cych żołnierzy i zdobyli minuty przewagi. Na finiszu zwyciężył Ronssie w 6:23:20 przed Le Drogo, Antenenem, Bonduellem, Leducq i Aertsem. W klasyfikacji ogólnej nie się nie zmieniło, w klasyfikacji państw Francja zdystansowała Niemcy.

let (2100 mtr. 16 proc. stromizny). Le-ducq w obawie o utratę prowadzenia m.nał tu Stöpla i o parę sekund przed nim znalazł się na szczyście.

Pozostałe 100 km. były dziecinna ig-raszka. Zwyciężył na finiszu Pesenti przed Faurem; Hiszpan Trueba stracił wiele z powodu złamania roweru. Mancclair, Le Drogo i Fichot wycola-ł się z wyścigu.

Zwyciężył Pesenti w 9:00:33 przed Benoit Faure; 3) Camusso, który po drodze zabił się w mgłę, 9:00:38, 4) Gestri, 5) Archambaud, 6) Leducq. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Leducq 44:20:25, 2) Stoepl 44:22:33, 3) Aerts 44:26:55, 4) Pesenti 44:27:14, 5) Faure, 6) Camusso. W klasyfikacji państw: 1) Francja, 2) Belgia, 3) Włochy.

RAKIETY Tennisowe od zł. 81 Siatki, piłki, obuwie tennis.

w dużym wyborze

OLIMPIADA

Warecka 5

Nazw wa rakieł

Na terenie naprawa naciąganiastwa



Kamieniem w głowę... Zdziczenie i bandytyzm na meczu Slavia-Juventus

Praga, w lipcu. Należałoby właściwie ostrożnie dobrać słów. Idzie przecież o sprawę między dwoma obcymi narodami, do której nie mamy najmniejszego powodu się mieszać. Niedzielne zawody Slavii z Juventusem w Turynie odbywały się jednak w takiej atmosferze i wśród takich okoliczności, że temsamem stały się europejską sensacją. Postaramy się więc obiektywnie stwierdzić tylko i wyłącznie fakty, tak jak miały miejsce.

O meczu w Pradze i jego burzliwym zakończeniu już pisałem. Przy najdalej posuniętej powściągliwości nie sposób jest zamilczeć, że przykry koniec spowodowali Włosi i jeżeli nie można naturalnie zgodzić się na wtargnięcie publiczności na boisko i pobicie włoskich piłkarzy, można to rozumieć, względnie wytłumaczyć. Trzy nokauty w ciągu godziny, zademonstrowane w Pradze przez Cesariniego,

go, — to trochę za dużo, jak na mecz piłkarski. Rewanż w Turynie był za to klasyczny. Był to snadź największy skandal sportowy, jaki w goście miał miejsce w ostatnich latach. Już przyjazd Slavii do Turynu był bardzo ciekawy. Przywitali tam Czechów na dworcu... zgnieci jarami i z trudem tylko dostali się oni do hotelu. Cała włoska prasa bez wyjątku prawie wysilała się na cieżkie i więcej, niż obraźliwe

inwektywy. Dla ilustracji wystarczy chyba kilka takich epitetów, jak „czeskie świnię, czeskie psy i czeskie—wszy...”. Dość.

Cała wyprawa była internowana w hotelu i nikt z graczy ani z kierowników nie śmiał wyjść na ulicę bez asysty detektywa i policjanta. Ciekawa była podróż Slavii na boisko i z powrotem. Policjanci wieźli autą z drużyną okreśną drogą przez pola, wprowadzili tylnym

wejściem na boisko, gdzie zresztą przywitali Slavie, tym razem dla odmiany — kamieniami. Potem straszliwy ryk, nieustanny krzyk publiczności, która w pięknej mowie Dantego zasypywała Czechów słodkimi słówkami. Po losowaniu stron nie przyjął kapitan Juventusu reki podanej mu przez kapitana Slavii Zeniszka. Mimo wszystko grało się jednak i dopiero pod koniec pierwszej połowy miała Slavia dwu zranionych graczy.

bardziej niebezpieczna, publiczność za barierami szalała i nie dziwnego, że Slavia zrezygnowała ostatecznie z dalszej gry i uciekała z boiska.

Dalsze losy „Mitropacupa” są teraz bardzo niepewne. Czesi są rozgorzyczni i nie chcą więcej słyszeć o jakichkolwiek stosunkach sportowych z Włochami wogóle. Żądają stanowczo wykluczenia drużyn włoskich ze środkowo-europejskiego pucharu. W niedzielę odbędzie się w Wiedniu naprędce zwołana konferencja, która rozstrzygnie ostatecznie co będzie z przerwanym przy stanie 2:0 dla Juventusu meczem.

Na koniec jeszcze kilka ciekawych szczegółów. Zawody w Turynie transmitowało czeskie radio do Pragi.

Nieszczęsny redaktor Czech dr. Lauffer, nie wiedział, że wszystko co mówił śledził jakiś ukryty cenzor, który w momentach niebardzo dla Włochów sympatycznych przerywał prosto połączenie telefoniczne, tak żeśmy w Pradze co jakiś czas mieli pauzę. Równie ostro cenzurowane były telefoniczne rozmowy Turynu z Pragą.

Nie mniej ciekawe są głosy prasy włoskiej o incydencie turynskim. Całą winę zwała się tam na Slavie, która pono przywiozła owe kamienie ze sobą na boisko, aby spowodować jakiegoś bójkę, a najlepszy dowód udal się chyba pismu „Tevere”, które obwinia Junka — pierwszą ofiarę w Turynie — że on to właśnie zranił sam Planiczek kamieniem. Również „Mevidiano” pisze pod tytułem: „Ulicznikowska komedia Slavii zamaskowana”, że wszystko było już naprzed przez Slavie z zimną krewią przygotowane. Czytały to mniej więcej, że Slavia przywiozła ze sobą z Pragi tak ze dwa wagony kamieni i jeden wagon conajmniej zgnitych jalek.

Jeśli ta masa ludzi, która będzie dziś witać Slavie wieczorem na dworcu, pociągnie potem pod włoskie poselstwo, nie będzie ani za jedno okno w domu jego królewskiej mości Króla Italii.

J. Roha



NA TLE STAREJ KATEDRY W FOUGERES
zjawia się czołowa grupa kolarzy. Niemiec Stoppel inicjuje pierwszą, zresztą szybko zlikwidowaną, ucieczkę.

Podziwiane wyniki w rozgrywkach lwowskiej klasy A.

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A lwowskiego przyniosły u biegłej niedzieli nowa nieoczekiwana sensacja w postaci wysokocifrowej klęski Lechii z Rzeszowa w stosunku 6:1, co wystarczało by drużynie rzeszowskiej wywindować na czwarte miejsce, skąd nie grozi niebezpieczeństwo stoczenia eliminacyjnej walki o pozostanie w klasie A.

W związku z powtarzaniem się w ostatnich czasach zbyt często

„sensacjami” kolportowane są na terenie Lwowa dość dziwne pogłoski, które, znając morale różnego rodzaju działaczy sportowych, nie są zupełnie bez podstawy. Ostatnie fakt, iż drużyna krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa przegrywa nagle w katastrofalnym wprost stosunku ze swym rywalem, dać musi każdemu do myślenia.

Wiele komentarzy wywołał też fakt, że rezerwa Pogoni, miast grać u siebie, wyjechała poraz drugi do Przemyśla, gdzie prowadząc przedłużony czas 3:2, przegrała ostatecznie 5:3. Radość zwolenników Polonii, którzy specjalnie nawet Lwówian fetowali z tej okazji, była zrozumiała, mniej wielkie zadowolenie wywołała jednak w kręgach lwowskich, gdzie różnie na ten temat mówiono.

Niestety, obawy jakim dawał się wyraz od pierwszej chwili, że udział rezerw lwowskich jako pełnowartościowych konkurentów doprowadzić może do niepotrzebnych komplikacji sprawdzają się. Rezerwy drużyny lwowskiej, nie mając nic do stracenia, mogą sobie pozwalać na różnego rodzaju podciąganie, wpływając wybitnie na regularny przebieg mistrzostw. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że Pogoń lb, która przed rokiem zdobyła mistrzostwo okręgu lwowskiego, kroczy dziś w swej grupie na szarym końcu.

Jest rzeczka wykluczona i sportowo wprost niemoralna, by istniały drużyny równorzędne jedynie gdy chodzi o zysk, natomiast przed stratą chronione nietyknością lwowska.



WILHELM DEUCIK
doskonały kolarz śląski — vicemistrz Polski.



E. K. S. — Katowice, zdobywcy drugiego miejsca.



POD BRAMKĄ LWOWIAN
Moment z międzymiastowego meczu piłki nożnej Śląsk — Lwów.

W Bolonii bez awantur Vienna przegrywa 0:2

Podczas, gdy w Turynie rozgrywały się igrzyska dantejskie sceny Bologna rehabilitowała renomę piłkarstwa włoskiego. Odbyło się tu wszystko spokojnie bez hałasu, bez... Cesariniego. Coprawda Włosi mieli konto czyste, bez dotkliwej porażki 4:0, pozatem wygrali więc nie mieli powodu się denerwować.

Vienna nie przyczyniła się do pomnożenia sławy piłkarstwa austriackiego, które ma coraz więcej plan na honorze.

Być może, że bramki mogły być być powstrzymane przy większym skupieniu i mniejszej ilości błędów. Ale Austriacy grali słabo. Piłka niby to szła od nogi do nogi, technicznie błyszczała parę gwiazd, ale nie było w tym rozmachu i rozpędu, było wyrobniczo, nie sztuka. Najbardziej raził pod tym względem atak leniwy, hyperkombinujący, bojaźliwy.

Linie austriackie pogarszały się w kierunku od defensywy do ofensywy. Włosi wybrali kierunek odwrotny. Najlepszy był atak naj-

gorszy, zdaje się, bramkarz, który miał zresztą łatwe zadanie. Napad, a zwłaszcza Fedullo i Sansone byli piłkarzami najwyższej klasy.

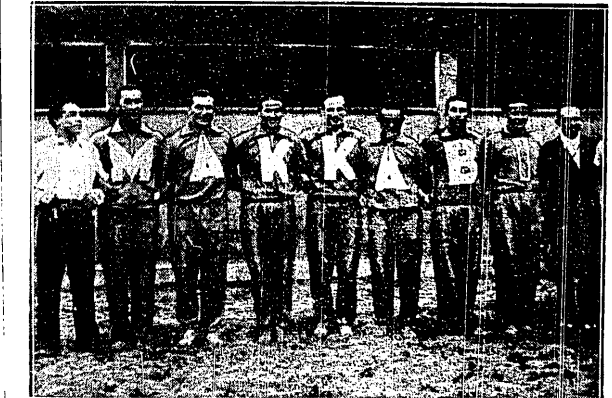
Od początku groźniejsi są Włosi, ale pierwsza połowa upływa bez rezultatu. Po przerwie szereg razy szczęście ratuje Austriaków od utraty bramki, ale w 18 min. piłka błyskawicznie przechodzi przez całe pole od stóp Adelbrechta do lewo-skrzydłowego, który centruje, a prawo-skrzydłowy Mainio strzela nieuchronnie głową.

Teraz wiedzieliśmy, napierają, ale bezskutecznie natomiast na minutę przed końcem sędzia Cejnar dyktuje wolny. Piłka idzie na aut Blum odbija ją jednak w pole głową, mimo okrzyków towarzyszy. Sansone wykorzystuje okazję i zamieszanie i strzela bramkę.

W niedzielę rewanż w Wiedniu; Vienna zagra przed swą publicznością niewątpliwie lepiej. Bologna zwyciężona podróżą — gorzej. To też handicap niemożliwy do odrobienia dla wiednińczyków. bywa drugiego miejsca



ZESPÓŁ KOLARZY AMATORSKIEGO K. S. z WARSZAWY
z powodu licznych wypadków nie odegrał w mistrzostwie szosowym Polski tej roli, jakiej się po nim spodziewano.



UCZESTNICY PIERWSZEGO TURNIEJU O MISTRZOSTWO POLSKIEJ LIGI WODNEJ
Zwycięski zespół Makabi krakowskiej.

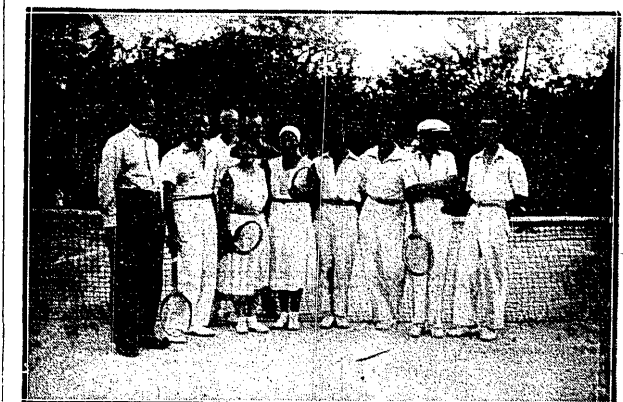


STANISŁAW KŁOSOWICZ
zdobył tytuł mistrza Polski w kolarstwie szosowym.

Był to Junek uderzony kamieniem w głowę i Swoboda ze złamaną kością w dłoni. Wszedł mu na nią butem niebardzo delikatnie Calligaris, zwałiwszy go naprzed na ziemię.

To wszystko było jednak tylko przegrywką do właściwego skandalu, który rozegrał się po przerwie. Natychmiast po wyjściu Slavii z szatni został Planiczka zraniony kamieniem w głowę; zniesiono go z boiska.

Slavia zesłała z boiska i żądała od funkcjonariuszy Juventusu zapewnienia porządku i ochrony zdrowia i życia graczy. Ponieważ Juventus tego nie chciał zrobić, zdecydowała się Slavia nie grać już drugiej połowy. Sytuacja stawała się coraz



TENNISISTY „PROCHU” z ZAGÓRZDZONU
podczas turnieju w Radomiu obsadzili wszystkie pierwsze miejsca, zdobywając 4 puchariki.

W obozie tenisowym

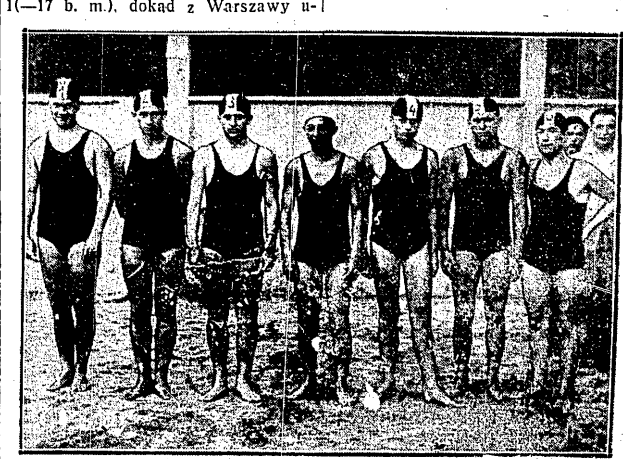
Bracia Stolarow wyjeżdżają na turniej tenisowy o mistrzostwo Łotwy, który odbędzie się w d. 26 lipca — 2 sierpnia. W turnieju tym wezmą udział gracze fińscy, lotewscy i estońscy, oraz czescy z Marsalkiem na czele. Z Polaków oprócz Stolarowów możliwy jest start Volkmerówny.

Maks Stolarow bawił ostatnio z drużyną tenisową Legii w Bydgoszczy, gdzie rozegrał mecz Legia — Bydgoszcz. Obecnie Stolarow bierze udział w turnieju w Inowrocławiu (1—17 b. m.), dokąd z Warszawy u-

dali się również Neumanówna, Salmo nowicz i Budzyński. Po powrocie z Łotwy udaje się Stolarow na turniej do Zakopanego, a następnie będzie od byłwał ćwiczenia wolskowe.

Min. Szumakowski brał udział w drużynie tenisowej Legii w zawodach z WLTk i pokonał znanego tenisistę Drewnowskiego.

Tennisistę lwowskiego mieli lokalną sensację, LKT grając bez Hebdy, Pohorylesa i Welczukowej przegrał z AZSem w stosunku 5:7.



Drużyna Cracovii, która zajęła trzecie miejsce.

DR. PECCO BRAUVENS

F. I. F. A. najpotężniejszy związek sportowy świata

Stosunek do International Board. Rola Anglików i piłkarstwa kontynentalnego

Międzynarodowa Federacja Piłkarska w skrócie F. I. F. A. skupia prawie wszystkie narody świata, za wyjątkiem związków brytyjskich i ich dominacji, które, jak wiadomo, wystąpiły przed kilku laty z Fity, lecz które mimo to za pośrednictwem International Board utrzymują z nią pewien kontakt.

Fifa została utworzona w roku 1904 i rozwinęła się od tego czasu do rozmiarów największego związku sportowego na całym świecie. Początkowo prawie wszędzie identyczne warunki pracy zmieniły się w ostatnich 10 latach, przede wszystkim wskutek różnych warunków ekonomicznych w poszczególnych krajach oraz wprowadzenia zawodowości w wielu narodach. Organizacja F. I. F. A. w tym czasie przeszła jeszcze dośrodku, wywołując dużo trudności i z tego powodu było to nie jedynym kongresie bardzo gorącym.

W roku 1929-ym napisałem do rocznika, który F. I. F. A. wydała z okazji swego srebrnego jubileuszu artykuł p. t. „Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość F. I. F. A.”, w którym rozwinęłam się nad rozwojem naczelnej magistratury piłkarstwa światowego i jej organizację, uważając ją za przestarzałą i nie odpowiadającą zmienionym warunkom w poszczególnych krajach i kończąc konkluzją, iż należałoby zmienić istniejący charakter państwa związkowego na charakter związku państw.

Zadanie to powtarzałem oficjalnie i nieoficjalnie prawie na każdym z następnych kongresów, jak również w rozmowach z wybitnymi działaczami różnych związków na rodowych, co spowodowało uchwałę kongresu budapeszteńskiego, że należy zmienić statut. Kongres berliński kontynuował to dzieło, a ostatni kongres w Sztokholmie wprowadził tę reorganizację w życie, a mianowicie zrobił z F. I. F. A. rodzaj konfederacji, w której łonie dać dość dużą swobodę poszczególnym związkom państwowym. Obowiązkiem pozostały dla wszystkich jednolite przepisy gry oraz regulamin, dotyczący przechodzenia graczy ze związku do związku.

O ile z czasem znikną pewne drobne niedociągnięcia tego nowego statutu, natenczas można będzie ze spokojem patrzeć w dalszy rozwój F. I. F. A.

Czy cztery związki brytyjskie, którym dawniejsza organizacja F. I. F. A. nie odpowiadała, powrócą na łono Międz. Federacji w najbliższym czasie?

Jest to uzależnione w wielkiej mierze od nastawienia psychicznego Brytyjczyków, a w zupełności małej — od trudności, stojących na przeszkodzie w przyjęciu marnotrawnych synów. Aczkolwiek mimo wstąpienia z F.I.F.A. stosunek Brytyjczyków do niej pozostał poprawny, to jednakże obecnie naskutek reorganizacji F. I. F. A. stosunek ten się polepszył i nastąpi pewne zbliżenie, które w konsekwencji doprowadzi do ponownego wstąpienia W. Brytanii do Międz.

Federacji w terminie niezbyt oddalonym.

Ten rozwój wypadków posiadłby szybciej, gdyby w najbliższych latach groziła Anglikom ponowna i dotkliwa dla ich prestiżu emigracja graczy na kontynent, oraz gdyby jaka kontynentalna reprezentacja państwowa uzyskała z Anglikami w Anglii pewien sukces cyfrowy. Z tego też powodu mecz Anglia — Austria w grudniu r. b. posiada tak olbrzymie znaczenie.

Na wstępie wymienię International Board, który jest najwyższą instancją, o ile chodzi o ustalanie przepisów gry dla wszystkich

państw. W tej magistraturze posiada każdy z 4 związków brytyjskich po 2 głosy i F. I. F. A. również 2 głosy. Bezwątpienia istnieje szalona przewaga liczebna związków angielskich, które mogą wszystko co chcą przełomować.

W latach ubiegłych delegaci F. I. F. A. do Int. Board nosili jedynie reprezentacyjny charakter, gdyż Brytyjczycy jako założyciele piłkarstwa, patrzyli z pewną — dawnakże zbyt wielką zarozumiałością — na wyniki sportu piłkarskiego wewnątrz F. I. F. A., i nie uważali za wskazane, aby Międz. Federacja miała wpływ na rozwój przepisów

gry.

Ostatnie lata przyniosły duże zmiany pod tym względem. Co prawda ilość głosów F. I. F. A. nie powiększyła się, lecz obecnie liczą się wewnątrz Int. Board delegaci z delegatami F. I. F. A. Uchwały ostatnich lat, dotyczące zmian przepisów, zostały niejednokrotnie przeprowadzone przez delegatów F. I. F. A. przy poparciu ze strony jednego lub kilku związków brytyjskich, tak iż w chwili obecnej, głosy F. I. F. A. nie raz przeważają szale.

W związku z powyższym zainicjują się czytelnicy „Przeglądu

Sportowego“ uchwałami Int. Board, które zapadły w dniu 11.6.32 na posiedzeniu z udziałem pp. Delaunay (Paryż), dr. Silivickera, jako sekretarza gen. F. I. F. A. i mej osoby. Szczególne znaczenie dla Międz. Federacji ma fakt, iż przeszedł nasz wniosek, dotyczący zmiany graczy kontuzjowanych przy meczach międzypaństwowych.

Drugi wniosek, iż bramkarz może się w chwili wykonania rzutu karnego poruszać na linii, został jednakże odrzucony. Pewne znaczenie posiada uchwała, iż w przyszłości graczy wrzucający z linii

bocznej, może znów stać na linii. Wniosek o zmniejszenie pola karnego upadł.

Nieoficjalne rozmowy z okazji tegorocznego posiedzenia Int. Board dotyczyły w głównej mierze stosunków pomiędzy związkami brytyjskimi a F. I. F. A., ociekających z niepokoju wędrowców graczy z Anglii do Francji oraz miernych wyników czołowych klubów angielskich na kontynencie. Mimo znanych ogólnie powodów dotyczących skłóceń w Europie, musiano przyznać, iż ogólny poziom piłkarstwa kontynentalnego ogromnie się podniósł, iż że większość czołowych drużyn kontynentu stoi bezwzględnie na równi z dobrymi klubami pierwszej ligi Angielskiej.

Dla Niemców mecz z Anglikami miał przedewszystkiem ten duży sukces, gdyż okazało się, że mimo średnich wyników reprezentacji Niemiec, istnieje duża ilość graczy godnych noszenia koszulki reprezentacyjnej, gdyż w 6 spotkaniach z Evertonem ustawiono za każdym razem prawie inny zespół, i zawsze znajdowano wybitnych zawodników.

Z równie wielką starannością i zamilowaniem jak w Niemczech odnosią się i inne kraje do sportu, a w szczególności Polska. Gdy w roku 1925 po raz pierwszy prowadził spotkanie międzypaństwowe drużyny polskiej w Konstancynopolu, byłem zdumiony jej wyczynami, osiągnięciem częściowo, dzięki wpływowi trenerów austriackich. Z tego powodu punkt ciężkości polskiego piłkarstwa leżał na południu Rzeczypospolitej.

Już w roku 1928, z okazji sekcjiowania w Katowicach zawodów reprezentacyjnych przeciwko Szwecji, wygranych jak wiadomo przez Polskę w stosunku 2:1, tak samo jak z Turcją, spotkałem w drużynie już więcej zawodników ze Środkowej i Zachodniej Polski. Mimo to można jeszcze było zauważyć wpływ szkoły austriackiej, i to szczególnie w tem spotkaniu, kiedy Polska natrafiła na przeciwnika, używającego siły fizycznej. I na tym meczu stwierdziłem dalszy postęp polskiego piłkarstwa. Z osiągniętych następnych sukcesów Polski, w których się z prasy dowiedziałem, wynika, iż nastąpił dalszy rozwój nie tylko w wyższych, ale i w niższych.

Te doniosłe sukcesy świadczą dobitnie o dobrej organizacji wewnątrz P. Z. P. N. Ponadto dają one świadectwo, iż w Polsce przywiązuje się wielką wagę do wychowania fizycznego, czego dowodem jest C. I. W. F., w Warszawie, największy uniwersytet tego rodzaju w Europie.

Wzbudzające sensację, wyniki reprezentantów Polski w lekkiej atletyce i w tenisie, świadczą w sposób dobitny o systematycznym rozwoju wzmocnienia.

Z upoważnienia autora przełożył

Janusz Malow.

Na półmetku warszawskiej klasy A

Zacięte walki pięciu klubów o mistrzostwo

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A W.O.Z.P.N. mają się już ku końcowi. Zaledwie jeden miesiąc dzieli nas od ostatecznego wywołania mistrza stolicy.

Dotychczasowy stan tabeli jest bardzo niewyraźny i każdy mecz przynosi dużo wahań i przesunień. Na razie na pierwszym miejscu kroczy beniaminek kl. A, Skoda. Idąc równo bez większych wahań od początku sezonu, Skoda zawsze była u góry tabeli. Wielką przewagą Skody jest fakt, iż wszystkie pozostałe mecze grać będzie na własnym boisku.

Na drugim miejscu nieoczekiwanie uplasowała się Gwiazda, której z początku nikt nie rokował takiego sukcesu. Zawsze była ona w pierwszym rzędzie swej ambicji, swej publiczności i temu, że wszystkie mecze rozgrywa na dobrej sobie znanych boiskach Skry i Polonii.

Do tej czołówki z różnicą jednego punktu zdobytego, przy równej ilości straconych, należy Skra — zeszłoroczny mistrz Warszawy awansując po dość nieudanym starcie z 9 miejsca na trzecie w tabeli. Ten powrót do formy, przypadający akurat na środek i koniec sezonu wróży Skrze poważne szanse na mistrza.

Czwarte i piąte miejsce obsadzone zostało przez A.Z.S. i Legię. Dopiero w końcowej fazie rozgrywek pierwszej rundy spadły one na dalsze miejsce.

Nadspodziewanie dobrze trzyma się na razie Makabi, która po ostatnim meczu z przedostatniego miejsca awansowała na szóste.

Bardzo dobrze idący w tegorocznych rozgrywkach Znicz, znalazł się na siódmym miejscu. Mając wzmocniony skład, celując w ołtarz i w kondycję, Znicz jest groźny dla każdego przeciwnika.

Tyleż punktów zdobytych co Znicz posiada Świt, którego jednak realna pozycja jest dużo gorsza, gdyż stracił on aż 15 punktów. W ostatnim meczu Świt nie zdobył ani jednego punktu i z trzeciego miejsca zdegradowany został na ósme. Ten spadek formy otwiera przed Świtem bardzo poważne obawy spadku do kl. B.

Pozycja Polonii, znajdującej się na dziewiątym miejscu, nie odpowiada absolutnie rzeczywistej formie drużyny. Polonia zdobyła swe 8 punktów tylko w dziewięciu grach, przytem ze względu formalnych, musiała oddać aż dwa walkower po zwycięskich meczach. Dlatego też należy przy-

puszczać, iż z końcem rozgrywek Polonia poprawi swą sytuację.

Marymont powoli wraca do formy. Ostatnie dwa zwycięskie mecze — zwałaję nadzieję, iż Marymont poprawi swoje stanowisko w tabeli.

Ostatnią lokatę zajmuje Warszawianka, która poza kilkoma niespodziankami prezentuje się w tegorocznych bojach o mistrzostwo warszawskiej kl. A bardzo słabo.

Na ogół rozgrywki pierwszej rundy były bardzo ciekawe. Cała masa niespodzianek, podział punktów, minimalne różnice w każdym spotkaniu — oto główne cechy mistrzostw. Dla tego też nie można, jak naprzykład w latach ubiegłych typować na mistrza czy inną drużynę, jedynie zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż mistrz będzie wyłoniony z grupy pierwszych pięciu klubów.

Tabela mistrzostw kl. A. Warszawy po ostatnich rozgrywkach jest następująca: 1) Skoda 12 g. 16 p. 24:14 br.; 2) Gwiazda 12 g. 15 p. 22:17 br.; 3) Skra 11 g. 14 p. 25:16 br.; 4) A.Z.S. 11 g. 12 p. 19:22 br.; 5) Legia 11 g. 11 p. 12:16 br.; 6) Makabi 10 g. 9 p. 15:19 br.; 7) Znicz 11 g. 9 p. 17:22 br.; 8) Świt 12 g. 9 p. 23:32 br.; 9) Polonia 9 g. 8 p. 18:18 br.; 10) Marymont 10 g. 8 p. 19:19 br.; 11) Warszawianka 9 p. 7 g. 20:20 br.



SPORTOWCY
światowej sławy

używają Ovomaltyny i dzięki nim, uważana jest Ovomaltyna w kołach sportowych jako jedyny w swoim rodzaju, doskonały środek odżywczy.

OVOMALTINE

pełnowartościowa witamina w odżywkę składa się z jaj, mleka, soku i kakao, jest przytem lekkostrawna, nie obciąża żołądka i bardzo łatwa do przyrządzenia. Wystarczy rozpuścić 2-3 łyżeczki Ovomaltyny w ciepłym mleku, kawie lub herbacie, aby otrzymać doskonały napój, który wzmacnia organizm i przysparza siły! Ovomaltynę nabyć można we wszystkich aptekach i drogeriach. Puszka 125 gr. — zł. 2.50; 250 gr. — zł. 4.30; 500 gr. — zł. 7.80.

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna
Dr. A. WANDER, Sp. Akc.
KRAKÓW

Próby i broszury wysyła się bezpłatnie.

Edward Ran

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbrolony



Dostaję wreszcie walkę w Chicago. Przeciwnikiem moim jest murzyn, Herb Peterson, chłopak ogromnie żywotny i zrezy.

Przyzwyczajam się dopiero do amerykańskich metod bokowania opartych głównie na olbrzymiej szybkości i nieustających atakach. Peterson idzie jak maszyna. Staram się dorównać mu, a że moja prawa ma pewną wagę, podobno nawet dość znaczną, więc „Black boy” musi się cofać. Daję z siebie wszystko, co mogę i po 10-ciu starciach ogłaszają moje zwycięstwo. Herb Peterson jest sympatycznym chłopcem i uśmiecha

się do mnie swą opuchniętą twarzą.

W następnym meczu remisuje z Bobby O'Hara w 8-miu rundach, i poznaję coraz więcej dziennikarzy.

Prasa polska poświęca mi wiele miejsca. Robią ze mną wywiady, zamieszczają zdjęcia. Podnoszą moje manifestowanie polskości.

W swoich albumach z wycinankami prasowymi mam wiele, podobnych do tej, pochwał: „Edward Ran, który właściwie nazywa się Fiszmajster, każe przedstawiać się w ringu, jako Eddie Ran of Poland, za co zdejmujemy przed nim kapelusz”!

Kiedy wygrywam dwa dalsze mecze z George Kerwinem i Billy Merz zaczynają się mną interesować i gazety amerykańskie. George Kerwin chce się bić poraz drugi. Spotykamy się więc niebawem i daję mu k.o. w drugim starciu.

W ostatniej walce z Chicago biję na punkty Johnny Hayes'a, Polaka amerykańskiego.

Tu muszę nadmienić, że emigranci i synowie emigrantów polskich w Ameryce niejednokrotnie wybijają się na czoło w najrozmaitszych gałęziach sportu. Szkoda tylko, że, po większej części, ukrywają się pod pseudonimami, pod którymi trudno jest nieraz odgadnąć Pola-

ków. Drużyny base - ballu, rugby, czy polo mają bardzo często w swych składach przeważającą ilość naszych rodaków. Jeśli chodzi o boks, to mogę tu, dla orientacji czytelników, wymienić kilka nazwisk.

Klasowym zawodnikiem w kategorii ciężkiej jest Stanley Poreda, mój dobry kolega, urodzony i mieszkający stale w New Yorku. Ma on zwycięstwa nad Ted Sandwiną, Walterem Cobbenem, Johnny Risko i Bud Germainem. Stanley ma dopiero 23 lata, ma więc jeszcze dużo czasu przed sobą. W tej samej wadze startuje także Paul Swiderski, który pokonał Kinga Levinskiego, Hoffmana i Franka Simms'a. W innych kategoriach walczy i wygrywa Teddy Yarosz, Joe Kamiński, Harry Dublinski, Frank Bojorski, Young Ketchell i inni.

Z Chicago wyniosłem jaknajlepsze wspomnienia.

Przedewszystkiem wywarło, musiałoby wywrzeć na mnie wrażenie potężne, nawskroś nowoczesne miasto, pierwsze z wielkich miast Ameryki, które mialem sposobność oglądać. To, co kiedyś oglądałem z zainteresowaniem w kinie, miałem teraz przed oczami. Ruch, zawrotno tempo, potworne domy. I tak, jak w kinie wypadnie nieraz z przecznic pancerny samochód gangsterów. Pewnego razu, w ostatniej chwili, skryłem się przed pociskami karabinów maszynowych.

George Bancroft, którego poznałem osobiście w New Yorku, kreuje postacie bynajmniej nie wyrosłe z fantazji scenarzy-

stów. To są postacie z życia i można się z nimi spotkać (choć lepiej nie) w każdym z olbrzymich miast Stanów Zjednoczonych.

Skoło przeszliśmy na tereny filmowe, to muszę powiedzieć polskimi kinomanom, że w filmach awanturnych, kryminalnych nadzwyczajną popularność zdobyli sobie w Ameryce dwaj młodzi ludzie, u nas zdaje się jeszcze nie widziani: James Cagney i Eddie Robinson. New York przepada za nimi. Ale wra cajmy do rzeczy! Nie jestem recenzentem kinowym i nie mam prawa i interesu reklamować filmów i bohaterów, którzy wam mogą się nie podobać.

W Chicago poznaję obecnego mego menager'a Billa Duffy. Podobać mi się z miejsca i od razu je on kontrakt od Leclerc'a. Transakcję tę nazwałbym po polsku „kupowaniem kota w worku”, bo Duffy nie widział mnie nigdy walczącego.

Wie tylko, że na wszystkie, to znaczy sześć walk w Chicago, nie przegrałem ani jednej. Zapewniłam, że coś umiem. Dopomagam sobie przytem trochę gestami i Bill Duffy klepie mnie rozbowiony po ramieniu. Jest on jednym z poważniejszych menagerów, — kiedyś opiekował się Dempsey'em.

III.

W STOLICY ŚWIATA

Leclerc wraca do Paryża, a w tydzień po jego wyjeździe Bill Duffy urządza pierwszy mecz w New Yorku. Przeciwnikiem jest Tommy Jordon, ten sam, z któ-

rym zremisowałem osiem miesięcy temu w Hawanie.

Mam znów zaprezentować się Duffy'emu. Znowu ważne dla mnie spotkanie.

Irish Tommy Jordon pada knock-out w 3-ciem starciu. Duffy jest zadowolony. Mówi mi, iż wystarczałoby mu zwycięstwo na punkty, aby się do mnie przekonać.

W miesiąc później biję Pee Wee Jarrell k.o. w 6-ej rundzie.

Uczę się angielskiego i mogę się już dość swobodnie rozmawiać.

Uczę się także... chodzić. W New Yorku nie jest to wcale rzeczą łatwą. Trzeba przejść i ten trening, żeby nie skończyć kariery pod taksówką. Amerykańscy szoferzy poróżniali by przynajmniej czwartą część gapiących się na jeźdźni warszawskich. Byłoby to tembardziej tragiczne, że nowojorscy kierowcy składają się w dużej części z polskich emigrantów.

Na zakończenie roku 1930-go wygrywam w grudniu dwie walki: z Jackie Purwis i Eddie Frisco, obie na punkty.

Jeszcze przed dwudziestą, a może i trzydziestą laty pewne stany wprowadziły zwyczaj rozgrywania meczów bokserkich „No decision”, to znaczy bez oficjalnego przyznania zwycięstwa któremukolwiek z walczących.

Nie wiem jakie były główne powody tego kroku. W każdym razie jednym z poważniejszych było pragnienie zmniejszenia, o ile się da, ostrości i bezwzględności

w prowadzeniu walki. Nikt nie będzie ogłaszał zwycięzcy, nik nie będzie parł za wszelką cenę do pokonania przeciwnika — kombinowano.

Intencje były piękne, ale w rezultacie każde spotkanie „no decision” prowadzone jest z tem większą zaciętością, bowiem każdy z zawodników, chcąc pokazać swoją oczywistą przewagę, dąży uparcie do knock-out'u. Gracze hazardujący się na meczach bokserkich radzą sobie też bardzo łatwo. Prostu zgadzają się przyjąć zwycięstwo tego pięściarza, którego dany, umówiony, dziennik uzna za lepszego.

2-go stycznia 1931 r. robię właśnie taką 8-rundową walkę „no decision” w St. Louis z Tommy Groganem. Jest to zawodnik wysokiej klasy. Ma on w swojej karierze takie sukcesy, jak nierozstrzygnięta z Sammy Mandell'em b. mistrzem świata i zwycięstwo przez techniczny knock-out nad Billy Petrolle, moim późniejszym pogromcą. W r. 1931, po walce ze mną, Grogan na 14 spotkań przegrywa tylko 3, w tem z mistrzem świata wagi lekkiej Canzonem'im.

Tommy Grogan jest dobrym technikiem i walczy rozumnie. Mimo, że mecz był „no decision” przynajmniej otwarcie, iż górował on nademną wyraźnie, szczególnie w środkowych starciach.

Potem przychodzi rewanz z Johnny Hays'em, którego już po konałem w Chicago. Zwyciężam i tym razem i znowu nie przez k.o., bo twardy Johnny przez 8 rund wytrzymuje wszystkie uderzenia.

Przed nowym szturmem ligowym

Po tygodniowym wytchnieniu zespoły ekstraklasy ruszają znów do walki

Po przerwie, spowodowanej meczem Polska — Szwecja piłkarze ligowi ruszają w najbliższą niedzielę, 17 lipca, znów do boju.

W dniu tym rozegrane zostaną trzy tylko spotkania: Wisła — Ruch w Krakowie, Pogoń — Warszawianka we Lwowie i Warta — Polonia w Poznaniu.

Czwarty mecz ustalony uprzednio w programie rozgrywek ligowych Legia — Garbarnia w Warszawie następuje porozumieniem się obu drużyn z zarządem Ligi został przełożony na 15 sierpnia r. b.

Zawody Wisła — Ruch nie będą należały dla krakowian do meczów łatwych do wygrania. Wisła na ostatnim swym meczu w Warszawie z Polonią pokazała formę wyjątkowo słabą. Co innego, że jeśli na łączniku zagranicznym, Kłisiński, atak drużyny krakowskiej może wiele zyskać na tak mu obecnie potrzebnej agresywności. Z drugiej strony zadanie ofensywy słabych nie będzie też łatwe. Koźmin w bramce, Kotlarczyk II w obronie, jego brat i Bajorek w pomocy są dzisiaj czołowymi graczami polskimi w tych formacjach i przełamać ich opór nie

będzie z pewnością rzeczą łatwą.

Spotkanie Pogoń — Warszawianka we Lwowie będzie miało

specjalnie doniosłe znaczenie specjalnie dla drużyny gospodarzy. Dzisiaj każdy stracony punkt oddala Pogoń niemal bez-

powrotnie od tak jeszcze bliskich niedawno marzeń o tytule mistrza, czy choćby wicemistrza Ligi.

Tymczasem Warszawianka jest drużyną, o którą może się potknąć każdy. Doświadczyła tego już raz w roku bież. na własnej

skórze Pogoń, pokonana w Warszawie 1:0, i Legia, która od swej rywalki stołecznej poniosła pierwszą swą tegoroczną klęskę 2:3.

Ostatni mecz niedzielny Warta — Polonia w Poznaniu będzie miał dla zagrożonej już dzisiaj spadkiem do kl. A Polonii znaczenie ogromne. Należy jednak mocno wątpić, czy anemiczny napad ze statystycznym Łafką, zupełnie prymitywnym Biedrzyckim, oparty jedynie na przedstawiających pewną wartość Szczepaniku i Suchockim potrafi co zdziałać przeciwko poznańskiemu, grającemu na własnym boisku.

Jest to tembardziej mało prawdopodobne, że drużyna Warty przeżyła już bodaj najniższy punkt swej złej formy i spodziewać się po niej należy raczej gry coraz lepszej.

W tych warunkach — Polonia posiada na uratowanie choćby jednego punktu szansę wręcz minimalną, gdyż dzisiaj zaliczyć ją trzeba bezwzględnie do rzędu najsłabszych naszych drużyn ligowych. Dopiero ewentualny powrót do szeregów drużyny warszawskiej zdyskwalifikowanego Pazurka może sytuację zmienić na lepsze.

Czy jednak nie będzie już wte dy za późno?

Bydgoszcz

Turniej tenisowy w Bydgoszczy. W dniach 9 i 10 b. m. odbył się na kortach tenisowych RKS-u turniej teniowy między Legią Warszawą, a B. K. S. Bydgoszcz. Reprezentacja Legii z b. mistrzem Polski Maks. Stolarowem na czele odniosła łatwe zwycięstwo w stosunku 13:1, przyczem dyw punkt dla Bydgoszczy zdobył: Inz. Petel, biał. Salomonowicz 8-6, 4-6, 7-5. W barwach Legii oprócz Stolarowa występowali pp. Neumanówna i Salomonowicz, honoru BKS bronili pp. Bielawska, Jendowa, Rudowska, Petel, Weynerowski, Cieśla, Siola, Rutkowski i Laszkiewicz. Wyroknili: Inz. Petel, Weynerówna i Laszkiewicz. Weynerowski dorównywał w niektórych momentach b. mistrzowi Polski, biorąc najtrudniejsze punkty. Wyniki poszczególnych gier: Stolarow — Neumanówna — Jendowa, Petel (BKS) 6:1, 6:3, Stolarow — Laszkiewicz 6:0, 6:0, Stolarow — Siola 6:1, 6:1, Stolarow — Rudowska 6:0, 6:1, Stolarow — Cieśla 6:1, 10:8, Stolarow — Petel 6:2, 6:2, Stolarow — Weynerowski 6:4, 6:2, Stolarow — Rudowska — Petel, Weynerowski 6:2, 6:0, Stolarow — Salomonowicz — Rudowski Cieśla 6:1, 6:3, Stolarow — Salomonowicz — Petel, Weynerowski 6:1, 6:8, 6:1, Salomonowicz — Cieśla 8-6, 6:4, Salomonowicz — Weynerowski 6:4, 7-5, Salomonowicz — Petel 7-9, 6:4, 6:8 (punkt dla BKS), Salomonowicz — Rudowski 6:3, 6:4, Neumanówna — Bielawska 6:2, 6:4, Neumanówna, Stolarow — Bielawska, Weynerowski 6:3, 6:4.

Bydgoszcz. W niedzielę 10 b. m. odbył się 1-sze w roku bieżącym „dirt-track” (wycieczki motocyklowe, jazda żużlową), zorganizowane sprawnie przez Klub Motocyklistów — Bydgoszcz.

Walki o pierwszeństwo było zacie. Wyszli z nich zwycięsko znany as sportu motocyklowego p. Alfons Ziolkowski. Rewelacja był p. Witkowski (KMB), który startując pierwszy raz w wyścigach, pokazał wysoką klasę jazdy. Techniczne wyniki są następujące: Bieg rowerów z motorami przyczepnemi — zwyciężył Torow („Tornado”). Bieg maszyn 250 gcm. (torow) 5 okrążeń — 2750 m. — 1) Piotrowski, 2) Kierol, Bieg maszyn do 350 gcm. — Witkowski (KMB). Bieg maszyn do 350 gcm. — seniorzy — Czerniak (Unia) Ziolkowski, który przewodził, 1) Spółka, Bieg kat. 500 gcm. — 1) Ziolkowski (Unia), 2) Alvensleben (Gdańsk), 3) Czerniak, 4) Zimmer (Gdańsk), na specjalnie maszynę dirt-trackowej. Handicap dla seni. kat. 500 gcm. o mistrzostwo m. Bydgoszczy (10 okr.): Ziolkowski, 2) hr. Alvensleben, 3) Czerniak, 4) Bieg z przyczepkami: Cieszyński (KMB).

W razie nieprzychylnego stosunku czynników miarodajnych, Igrzyska przeniesione zostałyby do innego państwa.

Sądze jednak, że „wątliwości” przedstawicieli innych państw nie będą miały żadnego znaczenia, zwłaszcza, że sprawa Igrzysk zimowych i letnich ma dla Polski o wiele większe znaczenie niż Makabiada w Tel-Awivie, ponieważ ściąganie do Polski szerokie rzesze sportowców i turystów z 23 państw zrzeszonych w Światowym Związku Makabi i przyczyni się też do spopularyzowania Polski na terenie międzynarodowym.

Mieczysław Aleksandrowicz

Kronika łódzka

Tabela mistrzostw Łodzi w ostatnim tygodniu rozgrywek nie zmieniła swego oblicza. Czoło tabeli otwiera w dalszym ciągu LTSG, mając w 12 spotkaniach wszystkie 5 pkt. straconych, górując jeszcze 5 pkt. nad Turystami, ŁKS-em i b. znajdującym się w rezerwiej formie Widzewem. Po prześladowaniu zalaniamu się, dobra forma wykazuje też Strzelecki KS, również i WKS poprawił swą pozycję. Do klasy B pretendują: Orkan i PTC, które w 11 meczach zebrały wszystkie 4 pkt. Ubiegłej niedzieli Widzew zmiażdżył Orkan, wygrywając 6:0, a ŁKS i b. gra na remis 2:2 z Wima.

Bieg naprzelaj Zjednoczonych (około 3 km.) wygrał Deka (Ge) w czasie 9 min. 3 sek. przed Trzcińskim (Ge) i Miotkiewiczem (Ge), 4) Polak (ŁKS). Niespodzianką było zajęcie przez Berlewskiego (PKS) 15-ego miejsca.

Hymer (C. W. S.) po rocznym pobycie w Warszawie otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu do Łodzi.

Zapowiedziane na ub. niedzielę w Łodzi zawody kolarskie sprinterów z udziałem wszystkich uczestników mistrzostw nie doszły do skutku z powodu

horendalnych odszkodowań jakie zażądał w ostatniej chwili kolarze stołeczni.

Barcelona odwołała swój przyjazd do Polski, gdyż poza Cracovią i ŁKS nie znalazła przeciwników. Zrozumiałe więc, że przyjazd na dwa mecze do Polski nie wytrzymał kalkulacji.

Zakaz tournée Hakoahu po Polsce wydany przez PZPN, wywołał wielkie wrażenie w Związku austriackim. P. Hugo Meisl telefonował nawet do PZPN i starał się nakłonić Związek nasz do zmiany decyzji. PZPN pozostał jednak przy raz zaletem stanowisku, motywując krok swój z jednej strony niskim poziomem gry wiedeńskich, a z drugiej strony niepożądanym nastrojem, jaki wytworzył się na trybunach w czasie zawodów Hakoahu.

ZAGLE do 10 lipca, 1. przed jachlowy „Linka”
Marszałkowska 135, tel. 726-28

Obrady światowego związku „Makabi”

Igrzyska zimowe 1933 r. odbędą się w Zakopanem

W dniach 8, 9 i 10 lipca r. b. obradował w Wiedniu Zjazd Rady Naczelnej Światowego Związku Makabi. Ze względu na to, iż tematem obrad była sprawa Makabiady Zimowej w Zakopanem i wiele innych spraw obchodzących żywo sportowców żydowskich z Polski, zwrócił się do przedstawicieli Polski p. Z. Rusecki o poinformowanie czytelników Przeglądu Sportowego o przebiegu obrad Zjazdu.

Zjazd przedstawicieli wszystkich państw należących do Makabi, miał na celu omówienie ubiegłej Makabiady i zlikwidowanie ostatecznie wszelkich spraw organizacyjnych sportowych z nią związanych — mówi p. Rusecki. — Poza tym miał Zjazd wiedzieć o ustatkowanych pracach Związku na rok przyszły do czasu zwołania kongresu Światowego Makabi, który się odbędzie latem 1933 roku.

Na porządku dziennym znalazły się dwie sprawy szczególnie ważne dla Polski. Mianowicie: sprawa Igrzysk Zimowych Makabi oraz Igrzysk we wszystkich konkurencjach, obejmujących pełny program olimpijski, które odbędą się latem 1933 roku.

Delegacja polska żądała by obie te imprezy odbyły się na terytorium państwa, które zajęło pierwsze miejsce na Makabiadzie w Tel-Awivie, to jest w Polsce. Podkreślaliśmy, że należy to się nam jeszcze z innego tytułu.

Związek Makabi w Polsce wystąpił jak wiadomo, z inicjatywą urzędzenia Światowych Żydowskich Igrzysk Zimowych. Opracowaliśmy dokładnie program i przedłożyliśmy szemat organizacyjny.

Wysunęliśmy też motyw natury politycznej, wskazaliśmy, iż Polska przy obecnej sytuacji politycznej w Europie jest krajem najwięcej dysponowanym do przeprowadzenia wielkiej żydowskiej imprezy sportowej i daje gwarancje tej spo-

kolnego przebiegu.

To też przedrósowaliśmy, że Igrzyska Zimowe Makabi odbędą się w dniach 2-5 lutego 1933 roku w Zakopanem i obejmować będą następujące konkurencje: nar-

ciarstwo, hokej, łyżwiarstwo i saneczkarstwo.

Trudniej poszło nam z Igrzyskami Makabi, które mają się odbyć latem roku przyszłego. Napotkaliśmy na silną konkurencję ze strony Rumunów. Nie zabrakło im oczywiście sojuszników, którzy poparli ich wnioski. Musieliśmy więc natężyć wszystkie swe siły, pusić w ruch sprężyny zakulisowe, używając drog dyplomatycznych, by jednak postawić na swoim. I zwyciężyliśmy!

Stoimy więc przed nowym wielkim zadaniem organizacyjno-sportowym. Wszczęliśmy Igrzyska letnie Makabi odbędą się w Polsce w dniach między 10 a 20 sierpnia roku przyszłego. Wybór miejsca, Warszawa, Kraków czy Lwów pozostawiono polskiej Makabi.

Jeden warunek został nam przez Radę Naczelną Światowego Makabi postawiony. Musimy wejść w kontakt z władzami państwowymi i centralnymi władzami sportowymi w Polsce, by wyjaśnić ich stosunek do zamierzeń Światowej Makabi, ponieważ jest zrozumiałe, że podobne wielkie imprezy wymaga specjalnie życzliwej opieki i pomocy.

W razie nieprzychylnego stosunku czynników miarodajnych, Igrzyska przeniesione zostałyby do innego państwa.

Sądze jednak, że „wątliwości” przedstawicieli innych państw nie będą miały żadnego znaczenia, zwłaszcza, że sprawa Igrzysk zimowych i letnich ma dla Polski o wiele większe znaczenie niż Makabiada w Tel-Awivie, ponieważ ściąganie do Polski szerokie rzesze sportowców i turystów z 23 państw zrzeszonych w Światowym Związku Makabi i przyczyni się też do spopularyzowania Polski na terenie międzynarodowym.

Mieczysław Aleksandrowicz

Małe dudki wybrały się na jagodobranie, a zimą będą siedzieć jak ptaszki w klatce. Czy myślisz, Mamusiu, aby na zimę przechować ku ich radości w przetworach coś z tych jagódek?

Małe dudki wybrały się na jagodobranie, a zimą będą siedzieć jak ptaszki w klatce. Czy myślisz, Mamusiu, aby na zimę przechować ku ich radości w przetworach coś z tych jagódek?

Małe dudki wybrały się na jagodobranie, a zimą będą siedzieć jak ptaszki w klatce. Czy myślisz, Mamusiu, aby na zimę przechować ku ich radości w przetworach coś z tych jagódek?

Małe dudki wybrały się na jagodobranie, a zimą będą siedzieć jak ptaszki w klatce. Czy myślisz, Mamusiu, aby na zimę przechować ku ich radości w przetworach coś z tych jagódek?

Małe dudki wybrały się na jagodobranie, a zimą będą siedzieć jak ptaszki w klatce. Czy myślisz, Mamusiu, aby na zimę przechować ku ich radości w przetworach coś z tych jagódek?

Małe dudki wybrały się na jagodobranie, a zimą będą siedzieć jak ptaszki w klatce. Czy myślisz, Mamusiu, aby na zimę przechować ku ich radości w przetworach coś z tych jagódek?

Małe dudki wybrały się na jagodobranie, a zimą będą siedzieć jak ptaszki w klatce. Czy myślisz, Mamusiu, aby na zimę przechować ku ich radości w przetworach coś z tych jagódek?

Z mistrzostw kolarskich

Komisja sędziowska szosowych mistrzostw Polski stanęła wobec trudnego problemu. Fakt rozspania plusiwek został ponad wszelką wątpliwość stwierdzony. Plusiwek okazały się wszystkie jednakowej wielkości i jedna kowego typu i jednej firmy. Mając pewne zastrzeżenia, co do osób które mogły być zainteresowane w wyścigu a które jeździły w tym czasie, mimo wyraźnego zakazu komandora wyścigu p. Thielego, na całej trasie i w chwili złośliwego wypadku były w okolicach półmetka komisja sędziowska w osobach sędziego głównego p. Romualda Langeo oraz pp.: Bronisława Pekalskiego i Józefa Chylińskiego zgłosiła następujący wniosek do Polskiego Zw. Towarzystw Kolarskich:

1) Ukarać firmy rowerowe Rybowski i Kamińskiego z Warszawy za samowolne wyłączenie ich właścicieli na trasę wyścigu na motocyklach bez kontroli — przez niedopuszczenie w sezonie bieżącym rowerów wspomnianych firm do żadnych zawodów kolarskich.

2) Ukarać p. Ochlewskiego członka WTC za samowolne wyłączenie na motocykl z wózkami bez kontrolera kar 21, 25;

3) wyciągnąć konsekwencje w stosunku do zawodnika Artura Pusza, który objechał trasę podczas wyścigu samochodem prywatnym nie zgłaszając takowego do Komisji Sędziowskiej.

Jednocześnie Komisja Sędziowska do magła się energicznego działania P. Z. T. K. w tej sprawie.

Najstarszym uczestnikiem szosowych mistrzostw Polski był Franciszek Nagórski z Gryfy (Toruń). Liczy on dziś 38 lat.

Bezpamiętnie po wycofaniu się z wyścigu rozmawialiśmy z rozgoryczonym Stefankim na temat przykrego wypadku.

Jednocześnie obie gumy zostały przebite, a tylko jedną miałem zapasową, nie warto było zachodu na założenie jej. Gdybym złapał tego psa brata, który nie umie uszanować nasze go wysiłku, cało by nam nie uszedł.

Gdy na półmetku Stefanski dowiedział się, że najlepszy czas ma Kłosiwicz, powiedział: „Szczegze i z całego serca życze „Kłosiwicz” aby zdobył mistrzostwo, należy mu się ono zasłużeń, pod nieobecność mistrza tytułu mistrzowskiego, powinien bronić wicemistrza.”

Pierwszy kolarski zjazd gwiazdzisty do Łodzi, zakończył się pełnym sukcesem organizatorów ŁTK, skłasyfikowanych bowiem zostało ogółem 50 uczestników, którzy w sumie przejechali 12508 km.

Wawelski jeden z najlepszych szosowców WTC, otrzymał zwolnienie i przeniósł się do Świłu.

Pływanie w Poznaniu

II turniej pływacki Warty był imprezą bardzo udaną. Zarówno poziom, jak organizacja stały wysoko, jedynie nie dopisała publiczność. (Okolo 300 osób). Zwycięstwo odniosła ostatecznie Unia, zdobywając 162 pkt., przed dominującą w skokach Wartą (116 pkt.). Dalsze miejsca zajęli: HCP (115 pkt.), ISV 52 pkt., PTP 37 pkt., Krotoszyński 24 pkt. Wyniki były bardzo dobre, a m. in. pobito rekordy okregowe na 400 mtr. st. w. panów i w sztafecie 5 x 50 st. w. panów.

Wyniki: Panowie — 100 dow.: 1) Lisowski (HCP) 1:12,4; 2) Gronikowski (HCP) 1:14,7; 400 dow.: 1) Lisowski 6:16 (rek. okr.); 2) Antkowiak (W) 6:30,6; 200 klas.: 1) Kaputek (Giszowiec) 3:06, 2) Wesolowski (U) 3:13,5.

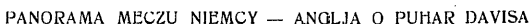
SIATKI tenisowe 17 zł.
od
Siatkowi od 425 i bramki
poleca wytwórnia „Linka”
Marszałkowska 135, tel. 726-28

Na zakończenie turnieju rozegrano dwa mecze piłki wodnej: Warta I — PTP 4:1 (3:0) i Warta II — Astra 1:0:2.

Na zakończenie turnieju rozegrano dwa mecze piłki wodnej: Warta I — PTP 4:1 (3:0) i Warta II — Astra 1:0:2.

Na zakończenie turnieju rozegrano dwa mecze piłki wodnej: Warta I — PTP 4:1 (3:0) i Warta II — Astra 1:0:2.

Niebywale napięcie przed meczem Niemcy-Italia w Medjolanie



REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI